

**Jerzy Stasiewicz – Pory roku pulsem życia w *Konturach myśli*
– haiku i miniatury...**

Mam szczególny szacunek do książki, jako przedmiotu posiadającego duszę. Biorę ją w dłoń z wielkim nabożeństwem! Wiem – słowa wykute drukiem na papierowych kartach – to świat autora opisany pod własnym kątem w ułamku chwili „dzisiejszego”; za sekundę historycznego „wczoraj”. Ta stopklatka pozwala to „dziś” zachować na zawsze. Jako świadectwo zamyślenia autora (czas twórczy). I prawdę kosmosu.

Wyjąłem ze skrzynki na listy, uszkodzoną, opasłą kopertę. W niej *Kontury myśli* (Koszalin, 2022) ze szramą rozdarcia okładki przy nazwiskach ilustratorek. Nie pierwszy to raz kiedy Poczta Polska wykazuje „troskę” do powierzonej jej przesyłki. Może to moje szczęście, gdyż drażnię kurierów, listonoszy tomami poezji otrzymywanymi często. Może za często jak na jednego człowieka? A oni boją się, że – nie daj Boże – musieliby któryś przeczytać? A ja – o zgrozo – zapytam o tezę?

Zasiadałem do lektury *Konturów myśli* wielokrotnie, chcąc nie zagubić głębi obrazu, ale i wydobyć tzw. drugie dno metafizyczności skrywane w warstwie leksykalnej. A to przy dwu, jakże odległych terytorialnie i kulturowo formach poetyckich – haiku, wiersz biały – nie jest wcale łatwe. Ale wydaje mi się, że uchwyciłem tą nić pajęczą – nierozpuszczalną w wodzie – sklejoną seryciną i zarzuciłem opląt? Tu dodam dla formalności: książka poświęcona/wydana – w setną rocznicę pojawienia się wierszy haiku w literaturze polskiej dzięki rozległym zainteresowaniom Leopolda Staffa. Z francuskiego przekładu przetłumaczył zbiór poezji chińskiej pt. *Fletnia chińska*. To klasyk tworzący w epokach: Młodej Polski, Międzywojnia i Polski Ludowej. Przedstawiciel klasycyzmu, dekadentyzmu i parnasizmu. Duchowy przywódca skamandrytów. Już za życia „pomnik polskiej poezji”. Dla mnie to wzór artysty-mędrca. Mimo, że na przestrzeni lat twórczego życia liryka poety o czeskich korzeniach ulegała wewnętrznym przemianom – stałe było pojmowanie poezji jako ocalenie sumienia z nauką służącą osiągnięciu pełni człowieczeństwa. To wszystko wyciszonym echem jak z odległej doliny, dobywa się z kart omawianego tomu, autorstwa Izabeli Zubko i Heleny Leny Kołodziejek, przedzielonych delikatną grafiką przyrody (nie tylko) młodzietkiej Emilii Kuny z Brunar, uczennicy Katolickiego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Sączu.

Wypada przytoczyć biografie obu pań.

Izabela Zubko to postać bardzo znana na firmamencie współczesnej poezji, zwłaszcza katolickiej. Z ogromnym ciągiem na parnas. Autorka 14 zbiorów wierszy, biografii Stanisława Stanika *Mały pisarczyk z Małoszyc*, szkiców i recenzji. Członek redakcji „Metafory Współczesności” – periodyku międzynarodowej grupy literackiej «Kwadrat». „Własnym Głosem” organu Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Tłumaczona na języki: angielski, rosyjski, ukraiński, litewski, francuski, węgierski, chorwacki oraz telugu. Obecna w międzynarodowych antologiach i na festiwalach. Miałem zaszczyt pisać słowo krytyczne o *Wierszariuszu słowiańskim* (Honorowa Nagroda Zarządu ZLP w Rzeszowie). Wśród nagród są: „Złote Pióro Rusi”, złota odznaka WSTK, statuetka im. Stanisława Moniuszki (Litwa), „India World Poetree Festiwal” (Maroko), „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, „Brazowy Krzyż Zasługi”, Medal „Pro Masovia”.

Helena Lena Kołodziejek uprawia malarstwo i szkic (kilkadziesiąt w tomie). Prozę współczesną *Krótkie opowiadania na granicy światel i cieni* oraz poezję – trzy tomy. Czuje potrzebę tworzenia różnych form literackich, także tankę i haiku. Drukowana w językach: angielskim i japońskim.

A co to jest haiku? – zapyta czytelnik – o ile ktoś skusi/zmusi się do przeczytania tego szkicu. Zastanawiam się czy warto w ogóle pisać? Czy to pisanie w ogóle ma sens? Często rzucam pióro – piszę ręcznie, tylko tak potrafię się skupić – w tył szuflady i idę popatrzeć z mostu na mojej ulicy jak pociąg krętym, zadrzewionym torem mknie na Mysłiczyn, Kłodzko,

Wrocław. Pozostawiając cieniutką smugę spalin. Wracam, wyciągam pióro spod sterty papierów i ze zdwojoną siłą nanoszę zdanie za zdaniem. Wiem, że na ten tekst czeka niewielu. Ale nawet dla jednego czytelnika – podobno - warto pisać. No... Jerzy... Wracamy...

Haiku – pierwszy wers wyodrębniony z dłuższej żartobliwej pieśni wiązanej (haikai no renga) jako samodzielny utwór. Twórcą haiku jest Matsuo Boshō (1644-1694). W Japonii okresu Edo komponowanie poezji grupowo należało do rozrywek osób wykształconych. Wers wyjściowy układała osoba najbardziej poważana w towarzystwie. Następne kolejni biesiadnicy. Całość notowano. Matsuo Boshō chcąc w swych pamiętnikach utrwalić chwilowe wrażenia jakich doświadczał – zaczął spisywać tylko wersy wyjściowe. Tworząc samodzielną formę poetycką odrzucił humor na rzecz impresji, wzruszenia, kontemplacji przyrody. Haiku to 17 sylabowiec podzielony na trzy części znaczeniowe 5-7-5. Oryginalne japońskie to jedna ciągła linijka. Podział na trzy wersy stosuje się tylko w transliteracji tekstu japońskiego oraz w utworach w językach innych niż japoński. Wielu poetów tworzących we własnych językach z odmienną budową, często nie stosuje japońskiego metrum. Zachowując jednak ducha tej sztuki. Przykładem Czesław Miłosz przełożył (podstawą tłumaczenie angielskie) na język polski wybrane utwory klasycznego haiku, w których autor *Zniewolonego umysłu* zachował tylko podział na trzy wersy. Ważnymi elementami klasycznego haiku jest: odniesienie do pory roku i podział wiersza na dwie w pewnym stopniu niezależne części. Poza Japonią zaznaczane myślnikiem, wykrzyknikiem. Haiku jest ukorzenione w filozofii zen. Zakładającej operowanie paradoksem, subtelność, estetyczny minimalizm, odrzucenie własnego ja. Stąd nie pozwala na jakąkolwiek konkretną interpretację. Pozostawia jednak w czytelniku/słuchaczu ulotne, refleksyjne odczucie narzucone przez poetę.

Motorem napędowym, źródłem, inspiracją cyklu wierszy i szkiców-grafik pomieszczonych w tomie *Kontury myśli* są haiku autorstwa Heleny Leny Kołodziejek, z minionej pięćdziesiątki. Drukowane w japońskim miesięczniku KUZU i w almanachach w języku polsko-angielskim. Powstałe na warsztatach haiku w Warszawskiej Szkole KUZU pod czujnym okiem japonistki, filologa, tłumaczki języka japońskiego Agnieszki Żuławskiej-Umedy, mówiącej: „(...) haiku powinniśmy traktować jako narzędzie naszej empatii, wrażliwości, wyobraźni, czułości... a w tym celu winniśmy dążyć do tego, żeby po prostu być i trwać świadomie w chwili, którą nazywamy teraźniejszością, a która natychmiast umyka”.

Miodem na serce – przynajmniej dla mnie - jest nawiązanie do historii i tradycji skrajnie odmiennych, a zarazem przyczepionych – powiedzmy luźno – do tej samej pajęczej nici – kultur: japońskiej i polskiej. Wyczekujących odradzenia się na nowo życia:

wiosenny ranek
na moim parapecie
mała biedronka

szarzeje świt
kął ogrodu rozświetla
krzak forsycji

ledwo spojrziała
na pierwsze kwiaty wiśni
śnieg znowu śnieg

w suchych trzcinach
wtulona w ciszę para
dzikich kaczek

Puls tego życia dobywający się z kart omawianego tomu liryków ułożonych według magicznego zegara pór roku rozdziałami: Wiosna, Lato, Jesień, Zima, odnosi się do czasobiegu i mentalności kraju kwitnącej wiśni. W Polsce wykwit pierwiosnków to przednówek – oby to była przeszłość - czas spożywania resztek zapasów żywności w gospodarstwach z poprzedniego roku, zwykle już pod koniec zimy. Oczekiwanie na zazielenienie się łąk i pastwisk umożliwiające wypas bydła i pierwsze plony w nowym. W czasie przednówka większość chłopów spożywała jeden posiłek dziennie – co i w Japonii było normą – uzupełniany lebiodą, perzem, pokrzywami, skruszoną korą.

Dla mnie naturalną porą roku – jak i w *Chłopach* Reymonta – jest jesień. Kończąca zbiór całorocznych plonów. Uzupełniająca stodoły, spichlerze, piwnice, komory: zbożem, sianem, ziemniakami, suszonymi owocami i peklowanym mięsem. Jesienią w kącie pyrkał gąsiorek wina i kadź zacieru. W izbach szatkowano i udeptywano w beczkach kapustę. W dali widać było oraczy i dym ziemniaczanych łątów. Tu i tam gacono chałupy. To wszystko uwypuklone w utworach Heleny Leny Kołodziejek powraca do mnie w jesiennej toponice ciszy i samotności czytelnika z całym podglebiem prawdy.

w okno stukają
suche liście stukania
słucha samotna

na południe
krzyczą do siebie w locie
ptaki wędrownie

pustoszy drzewa
wiatr wirują liście
w koło w koło

Dwie pory roku: wiosna i jesień obrazują życie człowieka niezależnie od epoki i usytuowania geograficznego. Są tajemniczym kluczem trwania, otwierającym mroki horyzontu na bieg czasu i jego nieuchronność. Transcendencją przemijania w świętym kole następstw.

Wszystkie haiku Heleny dopełnia dłuższa, subtelnie erotyczna miniaturka poetycka Izabeli Zubko. Poetki kiedyś warszawskiej, która uciekła z chaosu europejskiej stolicy, by stać się: wiatrem, łądygą, korzeniem, glebą, słońcem, wodą – całością i pojedynczym atomem. Zgodnie z japońskim duchem, gdzie poeta jest nieodłączny naturze. Osiadając nad Białą, dopływem Dunajca w ziemi gorlickiej. I z tego wielokulturowego zakątka sący soki twórczego tchnienia. A plony przecież znamy! Osadzona w przestrzeni filozoficzno-religijnej kontempluje święte koło czasu z wnętrza dawnej grekokatolickiej cerkwi pw. św. Michała Archanioła. Oczywiście jednogłosowo: „Świt kołysze do snu noc / zapala słońce / które przedziera się / przez bramę przemijania”. (...) „Bez zbędnych powitań / budzi do życia / gałęzie i łąki / podaje rękę / nadchodzącej wiośnie / która w tłumie / burzliwych kropli deszczu / przeciera szlak / promieniem słońca / zniewolonym przez mróz” (...) „zbierając z polany owoce o smaku / wspomnień i refleksji”. Ale żeby zatrzymać na wieczność te ulotne ikony chwil, trzeba posiadać obserwacyjną wrażliwość świata zewnętrznego. Ale nade wszystko wewnętrznego i nutę muzykalności wiatru! Która jakby niedosłyszalnie, a

intuicyjnie, prowadzi nas przez wersy tekstów. Ja wiem... Iza urodziła się (została obdarzona) łatwością tworzenia literackiej frazy. I w tym tomie – przy każdej porze roku – ma coś ważnego do przekazania czytelnikowi. Zauważmy – w lekkości słowa.

Dobrze się stało dla polskiej literatury, że Minerwa zetknęła ze sobą dwie poetki – chodzi o słowo pisane – różnych pokoleń i odmiennych temperamentów artystycznych do stworzenia lirycznego uniwersum. Pozwalając odległym wzorcom wypowiedzi wzajemnie się uzupełnić – czerpiąc z tego samego źródła. A młodziutkiej adeptce ołówka Emilii Kunie dopowiedzieć sensy wyobraźnią szkicu.

Jerzy Stasiewicz

Kontury myśli, Izabela Zubko, Helena Lena Kołodziejek, il.: Helena Lena Kołodziejek, Emilia Kuna, KryWaj, Koszalin 2022, s. 132.